

95 17/19
10
68

Nr. akt Kps. 315/47

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 7 października 1947 r. w Swidnicy

Sędzia Sledczy ~~XXXX~~ Sądu Okręgowego w Swidnicy z siedzibą

w Swidnicy ~~Sąd Swidnicki~~

w osobie Sędziego Grodzkiego Mgr. Fr. Korzenia

z udziałem Protokółanta E. Mrowickiego prakt.sąd.

~~XXXXXX~~

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka ~~XXXXXX~~ -

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na za sadzie art. 251. lit. "d" k.p.k. po czym -¹⁾ świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Helena Szymaczek

Wiek 46 lat

Imiona rodziców Piotr i Maria

Miejsce zamieszkania Swidnica, [redacted]

Zajęcie robotnica fabryki Drzewnych Nr.1. w Swidnicy

Wyznanie rzymsko - kat

Karalność niekarana

Stosunek do stron --

W okresie okupacji niemieckiej, jak zresztą i w okresie przedwojennym mieszkałam wraz z swym mężem Walerianem Szymaczkiem w Radomsku, Mąż mój był inwalidą wojennym z wojny 1914-1918 roku i dzięki temu miał koncesję na wyszynk wódki. Sklep z wyszynkiem wódek mąż mój prowadził również i podczas okupacji w Radomsku przy ul. Zeromskiego 7. Mieszkałyśmy zaś w Radomsku na ul. Skorupki. Podczas okupacji mąż mój nadal handlował wódką, ja zaś pracowałam w fabryce "Metalurgia" w Radomsku.

Dnia 6 września 1944 gdy byłam w pracy we fabryce rano dowiedziałam się, że coś się stało w sklepie mego męża, bo syn mój dziś 12 lat liczący, biegał po ulicy i płakał. Poprosiłam portiera fabryki by mnie wypuścił z fabryki gdyż muszę pójść do domu i sprawdzić co się tam stało. Jak się ten portier nazywał nie wiem, lecz on powiedział mi, że muszę pójść do domu i kupić trumnę i od razu powiedział mi, że mąż

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

36

mój został w czoraj wieczorem t.j. 5. września 1944 roku zastrzelony. Nie zdziwiłb mnie, że mąż poprzedniego dnia wieczorem, nie przyszedł na noc z synem do domu, tylko został w sklepie, bo здавало się dość często, że mąż ze synkiem nie przychodził na noc do mieszkania, tylko pilnował sklepu, pilnując go. Ja wieczorem dnia 5. września 1944 roku nie poszłam do sklepu, bo bałam się, że zostanę zatrzymana przez Niemców, ponieważ wieczorem istniała t.zw. policyjna godzina, po której nie wolno było nikomu znajdować się na ulicy. Dla tego dnia 6 września 1944 r, rano nie przewidując nic złego poszłam do pracy i tu dopiero dowiedziałam się jak już wyżej zeznałam, że mąż mój został zastrzelony. Przyszedł zaraz do sklepu mego męża, zastałam w nim trzech żołnierzy, ubranych w mundury niemieckie i mówiących do mnie po rosyjsku. Żołnierze ci plondrowali sklep mego męża. Wyszłam na ulicę i od ludzi dowiedziałam się, że zwłoki mego męża wraz ze zwłokami niejakiego Koźniewicza i Pukacza leżą na placu sportowym. Gdy przyszłam na plac ten, zastałam tam grupę ludzi, wśród której znajdowała się również matka Koźniewicza, Stanisława. Mąż mój miał rozbitą głowę i wybite oko oraz zmiażdżony nos z którego ciekła mu krew. Widząc zwłoki męża, zdenerwowałam się bardzo tak, że dziś nawet nie wiem, kto mnie opowiedział wśród jakiej okoliczności mój mąż został rostrzelany. Synek mój Wiesław opowiedział mi, że wieczorem dnia 5 września 1944 roku, gdy był ze s.p. mym mężem Walerianem w sklepie, weszło do niego 2-ch żołnierzy niemieckich, którzy poczęli się między sobą kłócić. Synek mój jednego z tych żołnierzy znał, był to ślązak, który nosił imię "Stefan". Po kłótni w sklepie męża, ci dwaj żołnierze niemieccy, ze sklepu wyszli i tuż przed drzwiami sklepu na ulicy jeden żołnierz niemiecki zastrzelił drugiego. Zastrzelony został ów żołnierz ślązak noszący imię "Stefan". Ponieważ w pobliżu sklepu męża, kwaterowało wojsko niemieckie, wobec tego zaraz po zajściu wpadli żołnierze niemieccy do sklepu męża i zabrali go. Następnie schwytali przypadkowo przechodzących ulicą, Stanisława Koźniewicza i Pukacza, których uwięzili, następnie wywieźli samochodem innych ~~których~~ mężczyzn których w międzyczasie zatrzymali, zaś Koźniewicza, Pukacza i mego męża wyprowadzili na plac sportowy i gdzie ich rozstrzelali. Dla czego mąż mój został rostrzelany tego do dnia dzisiejszego nie wiem, lecz od Polskiej Policji później, dowiedziałam się, że mąż mój został rostrzelany jako podejrzany o udział w zastrzeleniu żołnierza niemieckiego, gdyż później dopiero, kiedy mój mąż już nieżył, sprawę wyświełcono i ustalono, że żołnierza tego zastrzelił drugi żołnierz niemiecki a nie Polak. Policja Polska mówiła mi, że gdyby byli Niemcy wstrzymali się z egzekucją, to byłby mój mąż, jako nie winien zwolniony. Protokół odczytano.

Stanisław Koźniewicz

Henryk Szymanski